

## Zakład imienia Ossolińskich.

Czytaliśmy w Nrze 142 i 143 krakowskiego dziennika Czas, o terażniejszym położeniu zakładu narod. imienia Ossolińskich wiadomość i rozprawę, która jakkolwiek z wszelkiem umiarkowaniem i przyzwyczajoną tak poważnemu przedmiotowi godnością napisana, w niejednej przecież rzeczy grzeszy niedokładnością a nawet mylnym zapatrywaniem się na zasady statutami założyciela objęte. Ponieważ wiele na tém zależy aby publiczność, której zakład ten jest poświęcony, miała dokładne o nim wyobrażenie, mamy sobie niejako za powinność zwrócić jęj uwagę na następujące szczegóły:

Czcigodny Józef Mak. Ossoliński miał początkowo zamiar oprzeć zakład swój na ordynacyi Zamojskiej i zawarł w tym celu jeszcze w 1804 z hr. Stanisławem Zamojskim ugodę, której dopiero na przypadek swęj śmierci moc obowiązującą nadać zamierzał. Późniejsze polityczne zmiany spowodowały go do jęj odwołania, a w 1817 uczynił nowe postanowienie (tak zwaną główną ustawę) gdzie na ten cel znaczne swoje (w Tarnowskim i Bocheńskim obwodzie leżące) dobra w taki sposób przeznaczył: aby one przez (później wyznaczyc się mającego) kuratora biblioteki i jego następców posiadane a z nich (§. 4.) sześć tysięcy złr. k. m. rocznie na utrzymanie zakładu płacone były, reszta zaś dochodu a) własność tego kuratora stanowiła. Urząd i obowiązki jednego tego kuratora miały być nicodzielnie połączone z posiadaniem wzmiankowanych dóbr (§. 12): on miał kierować i rzeczami literackimi i majątkowymi, (§. 24); on, płacąc powyższą kwotę jako zawiadowca ekonomiczny bibliotecznego funduszu (§. 41) miał z drugiej strony rozrządzać tym dochodem, na cele naukowe jako zawiadowca literacki, bez żadnego ograniczenia, a z obowiązkiem tylko składania rocznie rachunków wydziałowi Stanowemu (§. 46). Na tę jedyną i wszystko obejmującą kuratoryę miał według tej pierwotnej ustawy z 1817 następować najstarszy syn po ojcu (§. 14). —

Już był Ossoliński otrzymał dla nięj najwyższe zatwierdzenie, kiedy znów w 1823 widział się spowodowanym do stanowczęj odmiany. Książę Henryk Lubomirski, mający zamiar utworzenia z dóbr swych Przeworskich *Majoratu*, skłonił go do odstąpienia od pierwotnego planu robiąc mu nadzieję możności, oparcia znów zakładu na Ordynacyi (jako już w 1804 zamierzał) i oświadczając się z chęcią wcielenia do tego zakładu pięknych zbiorów Lubomirskich; a Ossoliński zawarł z nim ugodę, która rozdzielając kuratoryę na dwie t. j. literacką i ekonomiczną (§. 3) zapewnił pierwszą po zgonie swym księciu Henrykowi Lubomirskiemu osobiście, a oraz „chcąc „(jak się wyraża) przedsięwzięcia te utwalić i pomyślny ich byt w „najdalsze wieki zapewnić, zapewnił też kuratoryę i całemu pokoleniu i wszystkim następcom ks. Henryka podług zasad mającęj nastąpić erekcyi majoratu Przeworskiego, jednocząc tę kuratoryę literacką z mającym się fundować „majoratem Przeworskim tak, że jakie następstwo na ten majorat miejsce mieć będzie, za takiem i ta kuratorya niezmiennie iść „powinna i przy posiadającym majorat na zawsze zostawać.“ Zgodzili się dalej (§. 7) na to, że nawet sam majorat ten, w przypadku wygaśnięcia wszystkich głów do posiadania go powołać się mających, tak będzie wcielonym do funduszu biblioteki, jak teraz ta biblioteka z kuratoryą literacką łączy się i wciela do tego majoratu.

Ekonomiczną zaś kuratoryę oddał Ossoliński (testamentem z r. 1824, §. 1) wraz z dobrami w Tarnowskim i Bocheńskim leżącemi, W. Teodorowi Broniewskiemu i wyrażonym tam tegoż następcem; a osobnym kodycylem zapewnił (§. 1) tę kuratoryę nazawsze posiadaczom owych dóbr i zawarował (§. 5) aby obie kuratorye nigdy się z sobą w jednę dzielnicę nie zeszyły. Osobnym aktem dodatkowym (1824 §§. 1, 14, 20) opisał to wszystko nanowo i utwierdził. Apomnąc z jednęj strony na §. 12 pierwotnej ustawy z 1817 według którego zamierzona wówczas jedyna i wszystko obejmująca kuratorya miała być połączoną z posiadaniem rzeczonych dóbr; a z drugięj, na świeży z ks. Lubomirskim układ, który dzieląc ku-

ratoryę, zasadę tę odmieniał, przytoczył w §ie 13 dodatkowego aktu dosłownie treść tego układu, stanowiąc niezachwianie, że kuratorya literacka niemając nic wspólnego z owemi dobrami jednoczy się ściśle z majoratem Przeworskim, i że za taką pójdzie koleją jaka zachowywana będzie w posiadaniu tego majoratu.

W §ie 22 tegoż aktu oświadczył nareszcie „że wszystkie przepisy głównej ustawy (z 1817), któreby się niniejszemu rozporządzeniu względem rozdziału kuratoryi na literacką i ekonomiczną, „tudzież względem ich sprawowania i na nie następstwa w czém- „kolwiek sprzeciwiały, zupełnie uchyla i niszczy.“

Każdy z tego widzi, że kiedy kuratorya ekonomiczna z posiadaniem dóbr bibliotecznych (funduszowych) połączona, przechodzi z Broniewskich na rodziny i głowy od samego już Ossolińskiego do tego (w kodycyli §. 1—4) powołane: kuratorya literacka księciu Henrykowi Lubomirskiemu, ze względu na utworzyć się przez niego mający majorat Przeworski i wpływające ztąd nazawsze dla zakładu korzyści oddana, przechodzi jedynie na familie i osoby przez tegoż księcia Lubomirskiego do majoratu powołane i takowy rzeczywiście posiadające.

Ossoliński uzyskał i dla tych nowych postanowień w r. 1825 najwyższe zatwierdzenie, z niektórymi wszakże zastrzeżeniami mianowicie: „że tak postanowienia układem z księciem Lubomirskim objęte, jak i postanowienia głównej (pierwotnej) ustawy o ile takowe są w związku z utworzeniem „majoratu Przeworskiego, wtedy dopiero będą miały „moc i wagę, kiedy majorat Przeworski do skutku przyjdzie“; co oczywiście nie innego nie znaczy, jak: że kuratorya literacka wtedy dopiero ostoi się w domu Lubomirskich, kiedy warunek utworzenia majoratu dopełnionym zostanie.

Że istotnie to było myślą Ossolińskiego, i że kuratorya literacka o tyle tylko może być prawnie przypuszczona w domu Lubomirskich o ile oni będą razem Ordynatami na Przeworsku, wypływa niezbitnie z własnych oświadczeń i statutów założyciela; bo:

1. Gdzie tylko o tém mówi, przytacza zaraz jako powód do tego i warunek ustanowienie wzmiankowanego majoratu;
2. Nigdzie nie mówi o samych tylko naturalnych potomkach księcia Henryka Lubomirskiego, ale zawsze o następcach jego w tym majoracie.
3. Oddanie kuratoryi literackiej Lubomirskim tłumaczy tém, że tym sposobem utrwali pomyślny byt zakładu swego w najdalsze wieki (§. 3 układu z ks. Hen. Lub., i 13 aktu dodat.), co bez utworzenia majoratu żadnego by nie miało znaczenia, bo każda familia może wygasnąć, a ks. Hen. Lubomirski miał jednego tylko syna.
4. Ossoliński miał na widoku zapewnione wcielenie samego majoratu do zakładu, bo nakoniec:
5. widać z całego jego postępowania i dążności, że mu nie tyle zależało na osobach (Henryk Lubomirski nie był jak wiadomo literatem, a syn jego jedyny, był w 1823 jeszcze dzieckiem), jak na nieruchomościach, które ani sprzedać ani dzielić ani obciążyć się nie dadzą: i dlatego już pierwotnie myślał o Ordynacyi Zamojskiej (1804), a w r. 1823 tak łacno przychylił się do zmiany w całym układzie (z 1817) gdy nastreczono mu znów sposobność oparcia zakładu na takiej nieruchomości i trwałej podstawie.

Co więcj: powyższa zasada nieoddzielności kuratoryi od majoratu została od samego ks. Henryka Lubomirskiego najwyraźniej przyznana w akcie z 20. września 1834 do intabulacyi sporządzonym, gdzie wyznaje iż tak a nie inaczej sam rozumiał i przyjął ów układ z Ossolińskim w 1823, bo mówi (§. 2) „Zobowiązałem się... kuratoryę naukową zakładu narodowego im. Ossolin. „na siebie przyjąć i obowiązki do tego urzędu od hr. Ossolińskiego „przywiązane dokładnie wypełniać. Obowiązek ten w całej swęj „objętości na moich następców w majoracie Przeworskim, „przezemnie ustanowić się mającym, przejść będzie „winien.“

a) Płacenie 1000 złr. k. m. na fundusz rezerwowy później dopiero nakazał.

Widać ze wszystkiego, że i Ossolińskiemu i ks. Lubomirskiemu wydawało się ustanowienie tego majoratu być rzeczą łatwo i rychło do skutku przyjść mającą, a pierwszy nie przewidział niestety wypadku możliwego: gdyby ks. Henryk zeszedł z tego świata nie utworzywszy majoratu Przeworskiego. Wypadek ten zaszedł jednak istotnie w roku 1850!

Sam ks. Henryk Lubomirski piastował zawsze i do śmierci urząd literackiego kuratora osobiście tylko na mocy ministeryalnego przyzwolenia. Bo gdy ociągał się zawsze z utworzeniem majoratu, a rząd najwyższy zapytał wreszcie przed kilkoma laty wydział Stanowy o stan rzeczy; wydział ten zdawszy ze wszystkiego sprawę, wyraził zdanie, żeby księciu Hen. Lubomirskiemu zostawić i nadal osobiście ten urząd. Ministeryum wzięło to do wiadomości, książe Henryk został o tém uwiadomiony, a nigdy przeciw temu ani literą nie zaprotestował.

Któż więc może twierdzić że po śmierci ks. Henryka Lubomirskiego to co niebyło jeszcze dziedzicznym, przeszło z prawa dziedzictwa na jego syna? Jakże mógł referent Czasu mówić o pokoleniu i następcach ks. Henryka Lubomirskiego, a opuszczać zawsze tak ważny dodatek jakim są słowa: „w majoracie Przeworskim.“ Jakże mógł wywodzić prawo ks. Jerzego Lubomirskiego do tej kuratorii literackiej dopiero w 1823 utworzonej i na właściwych nowych warunkach opartej z §. 14 głównej ustawy z 1817 (który przepisuje aby na kuratorstwo następował po ojcu syn jego najstarszy) kiedy każdy co bezstronnie statuta te odczyta, widzi najjaśniej, że to tyczyło się według pierwotnego planu Ossolińskiego, owego projektowanego jedynego i wszystko obejmującego kuratora który łączyć miał w swęj osobie urząd literacki i ekonomiczny, a który od roku 1823 zupełnie umorzonym został. — Wszakże już sam Ossoliński uchylił (jakeśmy dopiero czytali) i zniszczył w §ie 22 aktu dodatkowego to wszystko co w ustawie głównej sprzeciwiało się późniejszemu układowi z 1823, a mianowicie rozdziałowi kuratorii na dwa urzędy, względem ich sprawowania „i na nie następstwa.“

Żadne też późniejsze, od referenta Czasu powołane, ustanowienia ks. Henryka Lubomirskiego n. p. w kodycyli jego z 16. lipca 1850 i t. p.) o ile są jednostronne, a z duchem powyższych obopólnych układow niezdadne, niemogą wiązać ani zakład ani władzę do czuwania nad istnieniem zakładu i dopełnieniem statutów jego powołane.

Ze śmiercią jednak ks. Henryka Lubomirskiego powstało położenie od nikogo nie przewidziane, statutami nie objęte, lecz którego następności z niedopełnienia samego traktu rzeczy wypłynęły, położenie w którym zakład znalazł się bez naczelnika, a jeden z kardynałnych warunków jego istnienia nie wypełniony! Któż tu miał radzić, kto rozstrzygać? Sąd szlachecki lwowski od Ossolińskiego powołany i najwyższem zatwierdzeniem uznany za Instancję uprzywilejowaną zakładu w sprawach jego spornych i w razie małoletności kuratorów nie mógł nic przedsięwziąć prawnie tam, gdzie chodzi o niedopełnienie, o nieistnienie samychże warunków i podstawy zakładu.

W tym względzie nie weszedł zakład w życie, zbywało mu na naczelniku. — Jeżeli sąd szlachecki mimo tego uznał księcia Jerzego Lubomirskiego kuratorem, to sąd najwyższy prowincyi naszej, zniósł z tych właśnie powodów na oczywistém nieporozumieniu oparty wyrok jego, a przyznał, że tu jedynie władze polityczne, władze w ogólności do czuwania nad dobrem i istnieniem wszystkich publicznych zakładów powołane, mogą zaradzić złemu i niezbędne ku istnieniu i utrzymaniu zakładu przedsięwziąć kroki. Myliłby się zaś bardzo, ktoby utrzymywał (z referentem Czasu) jakoby zakład ten dlatego niebył publicznym, bo to już cel jego i powołanie a nawet nazwa od Ossolińskiego przepisana „Zakładu Narodowego“

niezbicie wykazuje i sam Ossoliński nazwał go (w §. 5 ustawy o Rakowcu) „własnością prywatną i publiczną.“

Jeżeli więc rząd krajowy istotnie zrozumiał swój obowiązek i nieociągał się ani na chwilę z jego wypełnieniem, to tym tylko może się nie podobać, którzy albo wszystko co rząd robi już dlatego „quand même“ i „parce que“ za złe poczytują i w podejrzeniu mają, albo nie zgłębiwszy sami ducha statutów i obecnego wyjątkowego położenia, wierzą na słowo tamtym. Żałujemy szczerze i pierwszych i drugich, bo tacy nie dla kraju nigdy uczynić nie zdołają.

Przecież ten rząd na który z tego powodu powstają, nie tylko chce aby zakład istniał i kwitnął, ale chciał nawet najprzód utrzymać kuratorię literacką w kształcie najbardziej zbliżonym do myśli Ossolińskiego, chciał aby podobnie jak ks. Henryk Lubomirski piastował urząd ten osobiście za przyzwoleniem władz najwyższych, tak i syn jego przyjął go nadal *ex mandato*. Przywiązany zresztą warunkiem, aby komisarz rządowy wywierał pewny rodzaj kontroli, nie powinien był zrażać ks. Jerzego Lubomirskiego, bo jak z jednej strony żadnemu w świecie rządowi nie można wzbronić kontroli nad instytucjami publicznymi, jakoż i w obrębie państwa naszego wszystkie podobne zakłady finansowe, naukowe, mają przydanych sobie rządowych komisarzów; tak z drugiej strony każdy rozsądny a bezstronny przyzna, że właśnie taki wgląd, taka kontrola, może zasłonić zakład im. Ossol. od podejrzeń i zabezpieczyć go od zagłady, bo od możliwych wykroczeń poza obręb jego powołania, czego niestety mieliśmy przykłady w roku 1833 i 1848. — Trzykrotna odmowna odpowiedź księcia Jerzego Lubomirskiego, że z takim ograniczeniem kuratorii *ex mandato* nie przyjmie, nie pozostawiła rządowi nic, jak oglądać się za sposobnym zastępcą do pełnienia obowiązków kuratora, a niezwłoczne obsadzenie tego urzędu choćby tymczasowo, nakazywało tembardziej oplakane finansowe położenie zakładu i zupełne jego wewnętrzne rozstrojenie.

Zdaje się nam, że powierzenie tego urzędu Jw. Maurycemu hrabi Dzieduszyckiemu, a poruczenie obowiązków rządowego komisarza Jw. Kazimierzowi hrabi Stadnickiemu jest nowem ze strony rządu zapewnieniem, że mu na niezachwianym bycie i pomyślności zakładu zależy. Skoro ks. Jerzy Lubomirski wypełni warunki pod którymi Ossoliński przyznał tę kuratorię następcom ks. Henryka Lubomirskiemu, nikt mu nie wzbroni objąć ten tak ważny dla całego kraju urząd; ale winę dotychczasowych jakkolwiek nieprzyjemnych dlań okoliczności upatrywać istotnie należy w niedopełnieniu względów i stosunków rzeczy samej.

Musimy w końcu dotknąć i tego co dla nieświadomych jest także powodem do płonnych podejrzeń i domysłów, to jest: że przyprowadzenie do skutku majoratu Przeworskiego od nikogo przeszkod nie doznaje, bo projekt od ks. Henryka dopiero w 1850 w tym celu przedłożony wiele jeszcze wymaga uzupełnień, a niezbędne wykazy i wyjaśnienia jakich w ostatnich czasach u ks. Jerzego Lubomirskiego zażądano, od niego samego odmówione zostały gdy wręcz oświadczył, że żadnych już kroków dla przyprowadzenia do skutku majoratu Przeworskiego czynić nie myśli, pokąd od rządu zapewnienia nie otrzyma, że na przyszłość kuratorowie literaccy kontroli komisarza rządowego ulegać nie będą, i że mianowanie urzędników bibliotecznych od przyzwolenia rządowego zawisłem nie będzie, mamy nadzieję że takie przedsięwzięcie było tylko skutkiem chwilowego wrażenia, i że szlachetny jego sposób myślenia i przywiązanie do kraju, podda mu myśli zgodniejsze z ustaleniem samego zakładu, który na pocieszenie nasze powiadamy, gdyby nawet majorat Przeworski do skutku przyjść nie miał, oparty na zasadach ustawy głównej wiekopomnego założyciela i wspierany przez najwyższego protektora w osobie miłościwie nam panującego Monarchy, w istnieniu swem zagrożonymby nie był.

## Bursztyn, (*Electron*) pode Lwowem.

(Obacz Dod. tyg. Nr. 31. z d. 2. Sierpnia.)

(Ciąg dalszy.)

Bursztyniarz nie tylko uważa na wszystkie już wspomniane właściwości, lecz także na pochyłość ziemi, na napływową jej formację, ku której stronie ona warstwami swemi, od niego pręgami nazwanymi, się spuszcza, zwłaszcza przy wychodzie, (to jest końcu) ziomek i żył, kiedy się spodziewa, iż tylko ucięty, co znaczy, iż na chwilę zniknąwszy, o kilka kroków dalej się pokażą. Jeżeli te pręgi napowrót do gniazda spadają, niemasz nadziei, iżby się ziomek odnowić miała; przeciwnie zaś, jeżeli na czyste to jest na ziemię jeszcze nieskopaną wskazują. Ziomek w dziastrwie u-

mieszczony, bywają zazwyczaj obfitsze od piaszkowych czyli miłkich, bursztyn zaś z ostatnich ma łagodniejszą suknię, czyli kora otaczająca go jest żółta i delikatniejsza od kory z dziastrawy nalezionej, zwykle brudno czerwonawej barwy, chropowatej i grubiej. Kawalki bursztynu wielkie, jednakowoż tak kruche, iż po wydobyciu z ziemi się rozsypują i dlatego żadnej wartości nie mają, zowią się babami.

Bursztyn kopie się rydlami z żelaznej blachy, na bardzo krótkich trzonkach, albo na długich tykach osadzonemi, które lancami nazywają. Kopacze w pierwsze opatrzeni, kopią dół czworoboczny, podługowaty albo owalny, lecz ile możności krótki i wązki, ażeby tém mniej ziemi mieć do wyrzucania i ażeby jak najprędzej w głąb się wkopać. Jeżeli który z nich trafi na szarki tegie i znaki,

oznajmia to wszystkim towarzyszom, którzy zgrupowani w tym miejscu świeżo kopanym, spodziewanej ziomki lub żyły szukają. Znalazszy takową, rozbijają skrzynię, czyli rozkopują dół podług obszerności ziomki znalezionej, odrzucają wszelką obcą ziemię, zostawiając tylko żyłową, a skuteczniejszy tę robotę, dopiero ziemię bursztynową cienkim ryciem krają. Takim sposobem najmniejszy nawet kawałek bursztynu wydobyty zostanie. Jeżeli zaś dla zbyt wielkiej głębokości są w obawie, ażeby ściany zwykle luźnej ziemi się nie zawarły, przecoby całą sobie pracę przedłużyli, zrzucają ją stopniami, które ławami mianują i zakładają foremniejszą skrzynię. Lancami w podobny sposób bursztyn się kopie, z tą jednakże różnicą, iż mniejsze robią się dziury i że tylko na półtora chłopca ziemię zrujnować można; kiedy zaś wadołem \*) dobry i zręczny robotnik na półtrzecia chłopca się wryje i tu na dnie z końców dołu zrobiwszy mniejsze otwory, jeszcze na pół chłopca głębiej ziemi sięgnie. Powyższego sposobu w dziaństwie użyć trudno, dla pokładów kamieni czyli po kopacku rasów w tym gatunku ziemi będących. Ściany czyli boki podłużne dołów zwiążą się burtami, poprzeczne progami. Pokład gruntu bursztynowego czasem i blisko pół mili długi i znacznie szeroki bywa, a ciągnie się zwykle od wschodu ku zachodowi.

Szarki żył wodnych różnią się od szarków żył borowych tym, iż brudne plamy jakby sadzami nakrapiane przedstawiają; blyszczak jednakowoż zawsze tak tych jak owych jest nierozdzielny towarzyszem. Dla wydobywania bursztynu z żył wodnych, potrzebują grubych desek, z których skrzynie podobne do używanych w studniach wbijają, a doszedłszy niemi do żyły, wodę się zbierającą wylewają a rydlami wciąż pracując, bursztyn przez to poruszają, który na wierzch wypływa, poczem dopiero go łowią. Kawałki znalezione w ziemi zwykle odziane są korą mniej więcej grubszą; wodny bursztyn atoli jest goły i gładki, od bursztyniarzy nagim mianowany. Przedtem bursztyn także górniczym sposobem przez biegnie i szyby (ganki) dobywano, obecnie zaś zaniechano sposobu tego wielce korzystnego, ograniczając się na odkrywaniu go w powierzchniowych warstwach ziemi.

Dla trudniących się kopaniem bursztynu nietylko znajomość ziemi, ale też wiadomość ceny i rozgatunkowania jego nader jest potrzebna. Cena zaś stosuje się tak do farby i przezroczystości lub nieprzezroczystości, jak i do wielkości, grubości i kształtu jego.

Największy kawałek bowiem, kiedy jest lichego koloru lub lichęj formy, może tylko małą mieć wartość; przeciwnie zaś chociaż mniejszy ale lepiej uformowany i piękniejszej barwy, jest pożądanym. Każdy kolor bursztynu, czy to perłowy, czy też biały lub żółty, nazywa się dobrym i jest od kupców bardzo poszukiwanym, jeżeli tylko jest nie przezroczysty; im zaś jest rzadszy i wodnistszy, tym mniej ma wartości. Zupełnie przezroczysty, jak szkło i woda ma wprawdzie wiele mniejszą wartość; są atoli jeszcze gatunki bursztynu np. gnatem dla właściwej jemu kruchości, i brudnego nie świecącego się koloru, pakowym dla czarnej farby i równej właściwości nazwane, które za najlichsze uchodzą. Najwyborniejszy kolor bursztynu jest do perłowego podobny, potem biały czyli kapuściany i żółty czyli śliwkowy. Kawałki rzadszy czyli wodnistszy kolor mające, są w większej cenie od tych, których część lub połowa z przezroczystego się składają; lecz i tu zachodzi różnica w cenie między ostatnim i zupełnie przezroczystym, ponieważ pierwszy o połowę drożej bywa opłacany, podczas gdy ostatni kupcy mało cenią. Takowy zwykle w kraju się spotrzebuje. Mało zatem znajdziemy fabrykatu z bursztynu dobrego w kraju tutejszym, ponieważ za granicą go daleko lepiej płacą. Dlatego zwyczajnie najlepszy się wywozi. Co do powierzchni i kształtu: bursztyn czy gładki albo goły, to jest z wody pochodzący, czy też skórką powleczonej czyli łądowy, zawsze

\*) „Wadół“ wążki dół.

równy jest ceniony, jeżeli tylko dobre ma przymioty. Do takowych zaś należy nietylko kolor jego, jak wyżej wspominałem, lecz i kształt z natury jemu udzielony. Kiedy jest długiego i grubego przytęm gładkiego kształtu, co się nie zawsze trafia, wysoką ma cenę; wypukły zaś dziurawy i szpary mający; naturalnie traci na takowym; bardzo płaski najmniej jest pożądanym. Tam, gdzie jest ziemia obfita w bursztyn, dziwne pod względem kształtu wydaje igrzyska natury; znajdują się bowiem kawałki do palca lub prętka podobne, inne znów mają kształt bochenka, albo dziecięcia i t. d. Na kawałkach korą odzianych, po wydobyciu ich z ziemi, próbuje się zwyczajnie, to jest nadgryza się zębami w najgrubszym końcu (tam bowiem najlepszy bywa kolor) kora tak głęboko, aż jądro bursztynu jest dobrze widzialne; w wielkich kawałkach, jak to w funtówkach lub jeszcze większych, robią się dwie takie próby. Każdy kupujący jak i sprzedający strzeże się, ażeby reszty kawałka nie naruszył, lecz obserwuje go jak najlepiej, obwijając go w papier i temu podobne rzeczy, już to dla zachowania sukienki jego, już i dlatego, iż miejsce inne uszkodzone i z kory obnażone, łatwo mogło lichy przezroczysty kolor lub podobną wadę okazać. Świeżo z ziemi wydobyty kawałek bursztynu najlepiej się zachowuje aż do sprzedaży w wilgotnym czystym piasku.

Z tego wszystkiego, cośmy wyżej przytoczyli, każdy osądzi, jak wielkie oszukaństwo przy sprzedaży bursztynu zachodzić może, a chociaż żyd przebiegły bystreimi oczami najmniejszą wadę wynajduje i niemającemu jej takową zmyślić zawsze jest gotów, nieraz nie widzi chociaż wielkiej, prawie każdemu jasno w oczy wpadającej skazy i tak mimowiedzy sam siebie oszukuje.

Bursztyn, którego kolor przy robieniu próby albo czarnym albo zielonym się okazuje, zwykle bywa przezroczysty, a zatem i lichy. Także kawałki wypukłe, okrągławe i zupełnie okrągłe te same mają przymioty.

Każdy znaczny zapas bursztynu dzieli się zwykle podług wagi na następujące gatunki:

1) Na kamienie wyrabialne, to jest małe kawałeczki, ale zdrowe, wielkości orzecha laskowego i mniejsze. Funt takich kawałków kosztuje od 3 do 4 talarów.

2) Ciacka także małe kawałki lót jeden lub mniej wążące; lót takowych płaci się zwykle 12 śrgr. Za większe ciacka, bastardami zwane, dają żydzi i po 15 śrgr. za kawałek.

3) Trzydziestki, kawałki dwu-lótowe, których zwykle 15 do 16 na funt idzie. Za pojedynczą trzydziestkę, jeżeli jest ładna, dają kupcy 1 tal. 15 śrgr. aż do 2 talarów.

4) Dziesiątki, kawałki pięciolótowe i cięższe zwykle po 6 lub 7 na funt idące. Lót tychże płaci się zazwyczaj po 1 tal. 15 śrgr.

5) Cwiertówki, kawałki ośmiolótowe i więcej wążące, płaci się lót po 2 talary.

6) Półfuntówki, z których każda od 28 aż do 35 talarów ma wartości; większe kawałki jeszcze wyższą mają cenę. W funtówkach płaci się za każdy lót po 2 tal. 25 śrgr. aż do 3 tal. Za pięknie ukształconą funtówkę, dobrego koloru śmiało 100 talarów żądać można. Kawałki 1½ funtowe podwójną mają wartość.

Największy kawałek bursztynu znaleziono w Szlappachen, wsi między Gąbinem a Insterburgiem położonej, który 13¾ cali reńskich długi 8½ szeroki na jednej stronie, 6⅝ cali na drugiej, zaś 3½ cala miał grubości. Takowy ma około 10,000 tal. wartości. W Kłoni około Macikała, w powiecie Chojnickim, znaleziono także przed kilkunastu laty kawałek 7 funtów wążący, za który jednakowoż żydzi Tucholscy tylko 2000 talarów zapłacili. Tego roku znalazł dzierżawca kopalni w królewskim boru przy Śliwicach kawałek bursztynu 5½ funtów wążący. W lesie przy Świeciu blisko Tucholi, także niedawno kawałek 5 funtów i 9 łutów wążący, przeszło pół łokcia berlińskiego długości mający znaleziono. Drugi kawałek w tym samym miejscu wykopany wąż 5 funtów 12 łut., trzeci 3 funty.

(Dokończenie nastąpi.)

## **Chyrwatowawola, Draganowa, Dukla, Głojsce, Jwła, Kobyle, Leszczyna, Łeki, Makowiska, Mszana, Pankracowawola, Rybitwy, Sądki, Sulistrowa, Zagórze, Zawadole.**

### **R. 1366.**

Potwierdzenie darowizny dóbr powyższych.

In nomine Domini amen Juri congruit et est consonum rac(i)oni, vt ea, que aguntur in t(em)p(or)e, ne simul cum lapsu t(em)p(or)is pereant, litteris autenticis et fidedigno(rum) testimonio roborentur, Hinc est Q(uod) Nos **Kazimirus** dei gr(ati)a, Rex Polonię, nec non Terrar(um),

W imię Pańskie amen. Zgodna z prawem i rozsądkiem, ażeby dzieła i czynny równoczesne, by zbiegiem czasu nie zaginęły, wiarygodnymi pismami i świadectwami utrwalano. Dla tego też My **Kazimirz** z Bożej łaski, Król Polski, tudzież ziem krakowskiej, sandomirskiej,

Cracouie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyauie, Po|me(r)anie, Russieq(ue) heres et dominus, Notificamus quib(us) expedit vniuers(is), q(uod) honorabilis vir d(ominus) Janussius doctor decretor(um), Cancellarius Cracouien(sis), ad n(ost)ram, n(ost)ror(um)q(ue) | Baronu(m) accedens p(raese)nciam, vsus de alto et basso consilio suor(um) amior(um), volens Jurgia questionu(m) int(er) suos p(ro)ximos euita(r)e, que possint sup(er) bonis et hereditatib(us) per | ip(su)m comp(ar)atis inposter(um) suscitari, cum sit licitum euilib(et) et facultas, rebus suis legem inpon(er)e qualem libet, motus itaq(ue) idem Janussius pietate suis Sangwinis, filiastris suis, videlic(et), Wylezconi, Petro, Nicolao, Mroczoni, et Johanni, villas suas infrascriptas, per ip(su)m rite comp(ar)atas s(ecundu)m q(uod) sunt in ear(um) limitib(us) et extensione | distincte, videlicet, **Cobyle, Macowisza, Sadky, Leszczyna, Sulostryiowa, Zagorze, Lanky, Paneraczowawola, Chirwatowawola, Gloszcze, Duele, Zawandole, Msana, Dro|ganowo, Jwla, et Rybytwy**, dedit, donauit, et inp(er)petuu(m) resingnauit, nullum Jus in eisd(em) aliquib(us) p(er)sonis alys res(er)uando, cum om(n)i Jure, et domi(ni)o, vtilitate, seu vtilita(ti)b(us) | que in ip(s)is sunt, uel inposter(um) locari aut adinueniri poterunt, quauis facultate occurre(n)te, Ita tamen, q(uod) quicumq(ue) d(i)e(t)or(um) suor(um) Nepotum caruerit prole masculina, decreuit | idem Janussius, q(uod) ad prolem feminina(m), ex illo Nepote susceptam, nulla pars hereditatu(m) p(rae)dictar(um) deuoluatur, Sed tantum sint heredes masculi villis in p(rae)taetis, Et si | qua Questio inde oriretur int(er) femininu(m) genus et masculinu(m) de p(rae)d(i)e(t)is bonis, decreuit idem Cancellarius, n(ost)ra voluntate ad hoc accedente sp(eci)alit(er) q(uod) silenciu(m) pro parte fe(m)i|nino g(e)n(er)e, om(n)i(m)ode inponatur, Qua(m)quid(e)m donac(i)one(m) et resignac(i)one(m), me(m)or(atus) d(ominus) Janussius petiuit n(ost)ris l(ite)ris confirmari, Nos ue(ro) ip(s)ius petic(i)onib(us) benignius inclinati, at|tendentes, q(uod) iuste petentib(us), non est denegandus assensus, d(i)e(t)as, donac(i)one(m) et resignac(i)one(m) ratas, firmas, atq(ue) gratas habentes, app(ro)bamus, ratificamus, et v(ir)ute p(raese)nciu(m) co(n)firma(mus) | In cui(us) rei testimo(ni)u(m), Sigillum n(ost)rum p(raese)ntib(us) est app(e)nsu(m), Actum et datum in **Wladymiria** in die b(ea)ti Augustini Confessor(is), Anno d(omi)ni, **Millesimo, CCC<sup>o</sup> Sexagesimo | Sexto**, P(raese)ntib(us) Strenuis viris et d(omi)nis, Andrea Cracouien(sis), Petro Sandomirien(sis), Palatinis, Wylezcone, Sandomir(iensi), Zauissio Wojnicen(sis), Pelka Zauichosten(sis), Castellanis, et | Andrea Subiudice Cracouien(sis) ac alys plurib(us) n(ost)ris fidelib(us) fidedignis

Podpisu nie ma żadnego, pieczęć zaś która jak dziurki w siałe, z kawałkiem pergaminu oderwana. Na odwrotnej stronie aktu są wzięte paraganinu w kostkę wyrżnięte, świadczą, na sznurkach wisiały, w trzech miejscach napisy, a to na środku w poprzeczek pergaminowej rozpostrzy:

Fasc. Rg. Sig. Kobylany | N<sup>o</sup> 1<sup>om</sup> | Janussius Bona Kobylany et | alia, Filiastri Suis cum Con|sensu, et Approba(t)ione S(erenis)s(im)i Casi | miri Regis Pol(oniae) Donat | 1366 Jn Die Beati Augustini | in Vladimiria |

Ten napis niedawnej ręki. Obok niego w pozdłuż aktu odmienną i podobną dawniejszą ręką położony napis drugi:

Janussius D.D.C.C. | bona intro contenta donat |

a trzeci napis, nad tymże w poprzeczek umieszczony:

N<sup>o</sup> 1<sup>mo</sup>. | Sig. Kobylany

zdaje się tej samej być co i pierwszy ręki.

Akt ten czytelną gotyką na pergaminie pisany, nosi wszelkie znamiona autentyku starożytności.

W Winnikach 4. sierpnia 1851.

#### Przypiski:

- 1) Kazimirz III. Wielkim zwany.
- 2) Za władztwa Piastów, miała każda ziemia dawniej Polski osobnego kanclerza.
- 3) Filiaster, filiastra albo filiatra znaczy tyle co privignus, privigna niby ex priori viro genitus v. genita t. j. pasierb, pasierbica; lecz zwyczajem, że Janusz tych mniemanych pięciu pasierbów nazywa niżej wnąkami swoimi „dictorum suor(um) Nepotum“ zdaje nam się że filiastr(i) znaczyć tu ma wnąków z córki zrodzonych, chyba niższy wyraz „Nepotum“ wzięty był w ogółem znaczeniu potomstwa, co wszakże nie zdaje się być, ile że „Nepos“ znaczy wprawdzie w ogółem znaczeniu potomków, ale nie tak bliskich jak przybrane za własne dzieci pasierby.
- 4) Wieś Kobyle leży w Jasielskiem na prawym brzegu Wisłoka, naprost miasteczka Frysztaka, które na kobylskich gruntach założone, atoli niżej przytoczone na odwrotnej tego przywileju stronie znajdujące się napisy nasuwają myśl, czyli tém Kobylem nie są terazniejsze Kobylany wieś z kościółem parafialnym obr. łacińskiego, na wschód Żmigroda w Jasielskiem, gdzie

siera dzkiej, łęczyckiej, kujawskiej, pomorskiej tudzież Rusi pan i dziedzic — wiadomo czynimy wszem, komu natem zależy: iż czcigodny mąż, pan Janusz wprawie uczony, kanclerz krakowski<sup>2)</sup> stanął przed Nami i Baronami Naszymi, a zasięgnawszy rady wysoko postawionych i pomniejszych osób sobie przyjaźnych, chcąc zapobiedz sporom w sprawach między powinowatymi, któreby się kiedy o dobra i dziedzictwo przezeń nabyte wszcząć mogły, zwłaszcza gdy każdemu wolność i moc zostawiona, rozrządzić mieniem własnem według upodobania, powodowany tenże Janusz miłością krwi swojej, pasierbom<sup>3)</sup> swoim, mianowicie: Wilczkowi, Piotrowi, Mikołajowi, Mroczkowi i Janowi niżej wyrażone włości własne, prawnie przezeń nabyte jako w granicach swych i rozległości odkrajone, to jest: **Kobyle<sup>4)</sup>, Makowiska, Sadki, Leszczyna<sup>5)</sup>, Sulistrowa, Zagórze<sup>6)</sup>, Łąki, Pankracowawola<sup>7)</sup>, Chyrwatowawola<sup>8)</sup>, Głojsee, Dukle, Zawandole<sup>9)</sup>, Mszane, Droganowo<sup>10)</sup>, Jwle i Rybitwy<sup>11)</sup> dał, darował i wieczyście odstąpił, nie zastrzegając do nich żadnego prawa nikomu innemu, z wszelkiem prawem i władzą, pożytkiem lub pożytkami, jakie w nich są, lub na przyszłość zaprowadzone albo wynalezione byż mogą przy pomocy wszelkiej władzy, tak jednak, iż gdyby którykolwiek z rzeczonych wnąków nie miał potomstwa po mieczu, postanowił tenże Janusz, aby na tegoż wnąka potomstwo po kądzieli żadna część przerzeczonych dziedzictw nie spadała, lecz że sami mężcy dziedzice w napomkniętych wsiach byż mają; a gdyby jaki z tąd spór powstał między rodzeństwem niewieściem i mężkiem o przerzeczone dobra, rozporządził tenże kanclerz za wolą Naszą ktemu osobliwie daną, aby ród niewieści zupełnem pominięto milczeniem. Który-to akt darowizny i odstąpienia aby listem Naszym potwierdzony byż mógł, dopraszał się przerzeczony pan Janusz. My zaś przychyłając się z szczególniejszej laski do próśb onegoż, a oraz zważając, iż słusznie proszącym przyzwolenia odmawiać nie należy, rzeczoną darowiznę i odstąpienie za stałą, nieodmienną i z wolą Naszą zgodną mając, uchwalamy, uznajemy i powagą niniejszego zatwierdzamy. Dla świadectwa czego, pieczęć Nasza u niniejszego zawieszona. Działo się i dano w **Włodzimirzu** na dniu świętego Augustyna wyznawcy, roku Pańskiego **Tysiączonego Trzechsetnego Sześćdziesiątego Szóstego** w przytomności walecznych mężów i panów: **Andrzeja krakowskiego, Piotra sandomirskiego, Wojewodów, Wilczka sandomirskiego, Zawiszy wojnickiego, Pelki zawichostkiego Kasztelanów, i Andrzeja podsędku krakowskiego, tudzież innych nam wiernych wiarygodnych wielu.****

zagięte paraganinu w kostkę wyrżnięte, świadczą, na sznurkach wisiały, w trzech miejscach napisy, a to na środku w poprzeczek pergaminowej rozpostrzy:

Fasc. Reg. Zn. Kobylany L. 1<sup>o</sup> Janusz dobra Kobylany i inne, pasierbom swoim za przyzwoleniem i uchwałą Najjaśniejszego Kazimirza króla polskiego odstepuje r. 1366 w dzień ś. Augustyna we Włodzimirzu.

odmienną i podobną dawniejszą ręką położony napis drugi:

Janusz Doctor Decretorum Kanclerz krakowski dobra wewnątrz wymienione odstepuje synowcom swoim.

L. 1<sup>o</sup> Zn. Kobylany.

- też większa część reszty darowanych tym aktem wsi leży. Potwierdza ten domysł akt wydany przez Mikołaja Strasz'a z Białaszowa sędzie, i Jana z wielkiej Modnicy, podsędku ziemi Krakowskiej w Czechowie we środę przed uroczystością ś. Jana Chrzciciela r. 1496 wydany, w którym w czwartym wierszu stoi co następuje: Que quid(em) bona v(ideli)c(et) Kobyle nu(n)e Kobylany Nu(n)cupata, Draganova, Sullystrova, Makovistka Et Gloszcze.
- 5, 6, 7, i 11) Gdzieby te wsie leżały, niewiadomo nam, zdaje się jednak, że to będą tylko przywioski drugich przytoczonych tu wsi, o wyjaśnienie czego najusilniej Szanownych Czytelników upraszamy.
- 8) Tą wsią zda się być terazniejsza Chyrowa na zachód Dukli, mająca ludność obr. gr. kat. mówiąca mieszaniną trzech dyalektów: polskiego, sławackiego i ruskiego.
- 9) Czy nie terazniejsze Nadole pod Duklą?
- 10) Teraz Draganowa.